

kairos

XX NIEDZIELA ZWYKŁA
16.08.2026
Nr 11(163)/2026

Parafia św. Jerzego w Jasienicy ***www.parafiajasienica.eu***

EWANGELIA (MT 15,21-28)

Jezus podążył w okolice Tyru i Sydonu. A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych stron, wołała: «Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko nękana przez złego ducha». Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem.

Na to podeszli Jego uczniowie i prosili Go: «Odpraw ją, bo krzyczy za nami».

Lecz On odpowiedział: «Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela».

A ona przyszła, padła Mu do nóg i prosiła: «Panie, dopomóż mi».

On jednak odparł: «Niedobrze jest zabierać chleb dzieciom, a rzucać szczeniętom».

A ona odrzekła: «Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołu ich panów».

Wtedy Jezus jej odpowiedział: «O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak pragniesz!» Od tej chwili jej córka była zdrowa.

KOMENTARZ

Udając się w rejon Tyru i Sydonu, Jezus spotyka kobietę pogankę, której niezłomna wiara wyraźnie kontrastuje ze ślepotą przywódców jerozolimskich. Po fragmencie poświęconym uczonym w Piśmie i faryzeuszom i ich upieraniu się przy mało ważnych przepisach pokarmowych, ta relacja potwierdza możliwość posłannictwa do pogan, które jest zgodne z orędziem samego Jezusa o zbawieniu Bożym. „Kananejka" wydaje się określeniem zdezaktualizowanym, ponieważ Kananejczycy, choć byli pierwszymi mieszkańcami tego kraju, dawno już znikli. Niemniej jednak kupcy greccy obierali sobie często tę część świata na mieszkanie: na ogół byli pogardzani przez Żydów z powodu nieetycznego postępowania w praktyce handlowej … i dlatego byli nazywani „Kananejczykami". Mateusz posługuje się tym uwłaczającym określeniem, aby uwydatnić kontrast między „pobożnymi" przywódcami religijnymi a obcą kobietą. „Ulituj się nade mną, Panie Synu Dawida" – właściwie tak samo wołali niewidomi. … Kobieta grecka, która słyszała o Jezusie jako o uzdrowicielu, a także domysły, że może On być Mesjaszem, wierzy, że Jezus może uzdrowić jej opętaną przez złego ducha córkę. Jakkolwiek ten akt wiary kobiety musiał być czymś zaskakującym, stwierdzenie ewangelisty: „Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem" uderza i zastanawia jeszcze bardziej. Jest to próba wiary, jednak uczniowie, wyraźni zakłopotani uporem kobiety, proszą Jezusa, aby ją odprawił. Odpowiedź udzielona przez Niego uczniom – „Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela" – podkreśla, że głównym zadaniem i posłannictwem Jezusa jest zgromadzenie wszystkich wiernych w królestwie Bożym, tak aby mogli stać się ludem przymierza i światłem dla narodów. Jezus jest bardziej skłony wysłuchać kobiety aniżeli uczniowie, gotowi odrzucić ją bez wysłuchania. Odpowiedź Jezusa, którą kobieta słyszy, oznacza kolejną próbę jej wiary, ale ona nie przestaje błagać Go o pomoc. Jezus posługuje się teraz świadomie uwłaczającym stereotypem używanym przez żydów wobec pogan, aby poddać wiarę kobiety ostatecznemu sprawdzianowi; chcąc jednak osłabić szorstkość pejoratywnego zazwyczaj określenia, sięga po zdrobniałą formę „szczenięta". „Dzieci" to dzieci Izraela w przeciwieństwie do „gorszych" pogan. Kobieta wcale się nie obraża, ale rozszerza Jezusową metaforę na kontekst pogański, oświadczając, że nawet szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołu ich panów. Psy, zwierzęta nieczyste, nie mogły znajdować schronienia w domach pobożnych żydów, ale kobieta, udzielając takiej odpowiedzi, zwycięsko przechodzi przez wszystkie próby. Jezus chwali jej wielką wiarę i córka jej zostaje w tej samej godzinie uzdrowiona. Tutaj kobieta poganka ignoruje wszelkie piętna przypisywane jej i jej narodowi, aby domagać się miejsca w domu Bożym – w przeciwieństwie do aroganckich przywódców jerozolimskich z ich drobiazgowymi przepisami na temat nieczystości. Uzdrowienie córki tej kobiety jest znakiem, że królestwo Boże należy do ludzi wielkiej wiary, bez względu na ich przynależność czy pochodzenie.

Komentarz międzynarodowy do Pisma Świętego, s. 1178-1179

oprac. ks. Krzysztof

Zacznijmy od fragmentu książki, którą Ksiądz mi polecił „Wieczór się zbliża i dzień już się chyli" będącego zapisem rozmowy Kardynała Roberta Sarah i Nicolasa Diat „Zło, które charakteryzuje społeczeństwo zachodnie, nie jest smutkiem świadomym samego siebie.

Zachód wzbrania się przed miłowaniem, uważa to za coś niezmiernie poważnego, zabija w sobie siłę sprawczą wszelkiej duchowości, pragnienie Boga. Wobec upajającej wielkości Boga wezwania do świętości, człowiek zachodu zamyka się w sobie. Dąsa się, opiera się, by nie dać się pociągnąć. Wybiera trwanie w smutku i odrzuca radość, jaką ofiaruje mu Bóg. Owoc tej postawy nie daje na siebie czekać. W duszach i w społeczeństwie rozlewa się gęsta gorycz. To głębokie zniechęcenie naznacza wszystkie więzi społeczne. Kiedy odrzucamy życie Boże, już nic nas nie może uszczęśliwić. Sercem człowieka zachodu owładnęła depresja."

Czy człowiek zachodu właśnie tak teraz wygląda? Tak wygląda życie bez wiary?

Mówienie o wierze jest wypłynięciem na ogromny ocean. Używamy tego słowa wiara w sposób czasami bezrefleksyjny, mało krytyczny. No i różne treści pod to słowo podkładamy. Fragment, który Pani przeczytała odsłania nam pewną przypadłość, jedną z wielu niedobrych przypadłości, które dotykają współczesnego człowieka.

Zamknięcie się w sobie. Jakiś rodzaj autyzmu, który jest zorientowaniem się wyłącznie na siebie. I widzenia wszystkiego w odniesieniu do siebie i wedle siebie. I niemożliwość wyjścia z własnego kręgu, jakieś horrendalne kręcenie się wokół siebie. Z tym wszystkim mamy do czynienia w przedstawionej wyżej diagnozie.

Obecnie mamy do czynienia ze społeczeństwem zamkniętych w sobie monad. Jak mówił niemiecki myśliciel Leibniz, takich monad – jednostek, bez okien. Albo monad z zatrzaśniętymi drzwiami.

No i myślę, że tu zaczyna się problem. Zatrzaśnięte drzwi, monada bez okien, czy zamknięte, zasunięte zasłonami okna. W tym kontekście, czy w takiej perspektywie, spróbujemy mówić o wierze.

Czym by była ta wiara dla takiego zamkniętego w sobie, pogubionego i zatrzaśniętego człowieka? No właśnie, czym w ogóle jest wiara?

Ja w tej chwili nie chciałbym precyzować, zawężać, że chodzi o wiarę katolicką, czy o jakąś wiarę konfesyjną, wiarę luterańską, reformowaną, bądź jakąś inną. Nie, chodzi mi raczej o wiarę jako całościową postawę człowieka wobec świata i wobec drugiego człowieka i w szerszej perspektywie wobec rzeczywistości, która wykracza poza ten świat, a którą my nazywamy Bogiem.

Konfesyjne zawężenia nie pomagają nam jakoś głębiej wejrzeć w rzeczywistość czy w fenomen wiary. Natomiast kiedy my spróbujemy sobie uświadomić, czym wiara jako postawa całościowa wobec człowieka, świata, życia jest, no to wtedy widzimy jej konieczność i jej niezbywalność. Właściwie człowiek na tym świecie, taki jaki on jest, nie może bez wiary w sposób pełny istnieć.

Dlatego, że albo zostanie wchłonięty czy pochłonięty przez świat, albo ucieknie w siebie i zamknie się i będzie uprawiał kult wyłącznie samego siebie, rodzaj egolatrii. Pochłonięcie przez świat z jednej strony i z drugiej strony pochłonięcie przez siebie samego.

Co sprawia wiara? Przede wszystkim pozwala człowiekowi na pewien gest, taki ryzykowny i odważny gest niezależności, jakiejś wewnętrznej i zewnętrznej autonomii. Człowiek wiary pozwala się porwać sile, która przychodzi spoza niego i porywa go w przygodę, której nie da się w żaden sposób przewidzieć

W społeczeństwie naszym, szczególnie wśród młodych ludzi, wiara w Boga jest postrzegana jako coś, co ogranicza, co spowoduje, że nie będę wolny, że będę się z tym źle czuł, że nie będę mógł samo stanowić o sobie. Tak jest szczególnie w tych młodszych pokoleniach często postrzegane.

No i to jest właśnie to konfesyjne zawężenie wiary.

Prawdą jest, że my pojmujemy wiarę tak, wedle takich schematów, jakie wdrukowało nam kształcenie religijne, nie zawsze najbardziej szczęśliwie przeprowadzane. W takiej perspektywie katolickiej wiara jest rozumiana jako zgoda rozumu na prawdy, które są głoszone przez Kościół i które Kościół do wierzenia podaje. Dokładnie tak a nie inaczej, dokładnie takie a nie inne. Tak się rozumie wiarę wedle konfesyjnego zawężenia.

Więc w tej perspektywie wiara byłaby akceptacją tego, co jest mi do wierzenia dane przez autorytet Kościoła. Wtedy rzeczywiście mamy do czynienia z sytuacją, która dla człowieka zdaje się być niewygodna, nie do przyjęcia, zwłaszcza, że nie rozumie on dlaczego właśnie tak a nie inaczej, dlaczego tę prawdę, a nie jej przeciwieństwo mam przyjąć. Jeśli chce się dookreślić zbyt dokładnie treści wiary na wzór traktatu naukowe-

go, gdzie wszystko jest zdefiniowane jedno – jednoznacznie, wiarę przekształcamy w rodzaj ideologicznej indoktrynacji. Treść wiary staje się rodzajem instruktażowej broszurki, która na wszystkie życiowe problemy i katastrofy już posiada odpowiedź w postaci takiego czy innego artykułu wiary.

Mówiąc o wierze, musimy rozróżnić dwa jej aspekty. W języku technicznym łacińskim wiąże się to z terminem Fides quae creditur, co oznacza treść wiary. Cały zasób twierdzeń, które my musimy zaakceptować, na które musimy wyrazić zgodę, żeby być uznanym za człowieka wierzącego.

Czyli tu będzie cały katechizm i to wszystko, co w katechizmie jest zawarte i co Kościół do wierzenia podaje. To jest treść wiary. A drugi aspekt to jest Fides qua creditur, czyli akt wiary, moc wiary, to mocą czego się wierzy.

Nie zawsze te dwa aspekty się sprzęgają, treść wiary i akt wiary. Oczywiście na różne aspekty różne wyznania zwracają uwagę i różnie je akcentują. Na przykład w luteranizmie jest akcent położony na akt wiary, siłę wiary, zaufanie Bogu a nie wiara w Boga. Wiara jest ufnością, jaką człowiek pokłada w Bogu, jest ufnym powierzeniem siebie mocy Boga, która nas ogarnia i chroni.

Luter powie, że wiara jest darem, który przychodzi od Boga i ona mnie niejako porywa i sprawia, że ja staję się człowiekiem wierzącym, ale w tym mojego udziału nie ma zupełnie, albo jest niewielki. Podarowaną mi wiarą Bóg bierze mnie w Siebie, sprawia, że jestem człowiekiem usprawiedliwionym, przyjętym i Bogu powierzonym. Mamy oto akt wiary, który zapala we mnie Bóg. Katolicyzm kładzie mocny akcent na treści wiary, na te wszystkie prawdy, które są zawarte na przykład w katechizmie, w Piśmie Świętym i tradycji, a które my musimy siłą naszego przyświadczenia przyjąć.

Z punktu widzenia człowieka współczesnego to stosowanie się do treści bez tego, co pociąga, co jest niesamowite, co jest tajemnicze, co jest wspaniałe, co jest aktem wiary – bywa niemożliwe.

Dlatego myślę, że trzeba, by właściwie zrozumieć, czym jest wiara, zostawić za sobą te kwestie konfesyjne, zagadnienia związane z treścią wiary, z aktem wiary i spróbować dokonać takiego, no nazwijmy to fenomenologicznego opisu rzeczywistości wiary. Bardzo ładnie to robi i tu polecam tą książkę wszystkim, których te zagadnienia interesują, kardynał Józef Ratzinger w bardzo znanej książce „Wprowadzenie w chrześcijaństwo". Mamy tam do czynienia z rzetelną analizą rzeczywistości wiary, gdzie pokazuje Ratzinger, czym wiara we współczesnym świecie jest.

Po pierwsze, w świecie przeoranym przez naukę, przez światopogląd naukowo-techniczny, czy nazwijmy to techno-naukę, a więc technologię, która wykorzystuje naukę do opanowania świata. Jaki mamy dalej świat? Mamy świat taki, o którym mówił wybitny myśliciel włoski swojego czasu, w książce „La Scienza Nuova"- nowa nauka. Widzimy tam naszkicowany obraz człowieka współczesnego dla którego prawdziwe jest to, co jest przez niego zrobione, poznaje tylko to, co sam uczynił, niczym innym nie jest zainteresowany.

Czyli co poznajemy? Poznajemy to, co nam dyktuje fizyka, chemia, biologia, genetyka itd., bo to jest przez nas robione, przez przyrządy, które żeśmy wytworzyli i które nam taki obraz świata kreują, przedstawiają. Więc prawdziwe jest tylko to, cośmy sami uczynili i to tylko możemy poznać, co jest naszym dziełem.

Dalej w jakim świecie jeszcze żyjemy? Marks powie, że prawdziwe jest to, co możemy uczynić, czyli prawdziwe jest to, co jest w mocy naszej, co możemy zdziałać w przyszłości. No więc np. prawdziwa będzie przyszłość, którą wieszczą prawa dziejów odkrywane przez człowieka.

Prawdziwe będzie społeczeństwo komunistyczne, którego nie ma, ale które jest wpisane już w prawa rzeczywistości, odczytywane przez nas, a sprzymierzeni z tym prawami możemy je uczynić. W takim świecie żyjemy i tym zdiagnozowanym przez Vico, i tym zdiagnozowanym przez Marksa, no i oczywiście przez naukę. Jako co w takiej perspektywie jawi się wiara? Ratzinger odwołuje się do pewnej oczywistej konstatacji, że z natury człowiek lgnie do tego, co może obliczyć i co może sobie podporządkować. No i oczywiście lgnie do tego, co dotykalne, co podpada pod zmysły. Świat widzialny napiera na nas, niejako dyktuje nam obszar tego, co naprawdę istnieje, i co jest warte naszej uwagi. Z pola widzenia znika to, co niewidzialne, co pod zmysły już nie podpada.

Taka diagnoza, którą Ksiądz przedstawił przed chwilą, coraz bardziej napełnia mnie smutkiem. Dlatego, że tu właściwie znika wymiar niewidzialny.

To jest trochę naturalne, że skoncentrujemy się na tym, co sami czynimy i w związku z tym ciężko jest podnieść się z tego poziomu i szukać czegoś, co jest ponad czy poza. Gdzie otwiera się ten wymiar rzeczywistości, który nas przerasta i który się nam wymyka? Na ile ta rzeczywistość może w zamknięty świat czło-

wieka wkroczyć? Można by pokusić się o taką sugestię, że tym, co zapoczątkowuje wiarę jest niepokój. Pewnego rodzaju poczucie jakiegoś zagubienia, wypadania świata z pewnej formy, z takiej formy, którą nadał lub nada światu człowiek, czyli formy, wedle której prawdziwe jest to, co zrobione już przez nas, lub będzie zrobione w przyszłości.

Możemy zgodzić się na życie w świecie stabilnym na naszą miarę, uporządkowanym wedle potencji technologicznych, na miarę ludzkiego rozumu. Wszelki niepokój z takiego świata jest wykluczony. Chciałbym przytoczyć fragment z Myśli Pascala. Przypomnijmy, że Błażej Pascal, ten niezwykły myśliciel, był też naukowcem, w końcu wybitnym matematykiem, wybitnym fizykiem, genialnym wręcz.

Zdawał sobie sprawę z nieuchronnych ograniczeń, jakie związane są z nauką, która nie jest ostatecznym remedium na wszystkie bolączki człowieka. Owszem, może coś rozjaśnić, może coś wyjaśnić, może pewne rzeczy człowiekowi przybliżyć, ale nie jest w stanie zapewnić człowiekowi zbawienia. Nie jest w stanie zapewnić człowiekowi ostatecznego spełnienia.

No i w pewnym momencie w tych słynnych Myślach Pascal zaniepokojony i pełen przerażenia właściwie, bo ten fragment kończy się przerażeniem, pisze tak. „Kiedy zważam krótkość mego życia, wchłoniętego w wieczność, będącą przed nim i po nim, kiedy zważam małą przestrzeń, którą zajmuję, a nawet którą widzę, utopioną w nieskończonym ogromie przestrzeni, których nie znam i które mnie nie znają, przerażam się i dziwię, iż znajduję się raczej tu niż tam. Nie ma bowiem racji, czemu raczej tu niż gdzie indziej, czemu raczej teraz niż wtedy… Kto mnie tu postawił? Na czyj rozkaz i z czyjej woli przeznaczono mi to miejsce i ten czas?" Te pytania się potęgują, narastają i w końcu ten fragment kończy się takim stwierdzeniem; „Wiekuista cisza tych nieskończonych przestrzeni przeraża mnie". Ten tekst kończy się przerażeniem i myślę, że to jest początek wiary. Postawa niepokoju, postawa zadumy, postawa zdumienia, pomieszania, która sprawia, że zostałem wytrącony z równowagi. Można by było powiedzieć, że świat zawalił mi się na głowę. I to jest ten moment krytyczny i to jest ten moment, kiedy właściwie może się pojawić wiara jako rodzaj przygody czy ryzyka rzucenia się w to, co nieskończone i to, co niewidzialne, a co właściwie jest bardziej rzeczywiste niż to, co widzialne. A więc radykalne przewartościowanie...

Rozmawiała: Ewa Sowa

WSZYSTKO O WNIEBOWZIĘCIU

Wszystko, co tu zostanie przedstawione opiera się na Tradycji.

O kresie ziemskiego życia Maryi milczy Pismo Święte. Temat pojawia się u Ojców Kościoła ale dopiero w IV wieku. Święty Jan z Damaszku opisuje taką historię: w połowie V wieku cesarzowa Pulcheria kazała zbudować w Konstantynopolu kościół ku czci Matki Boskiej. W trakcie realizacji pomysłu napisała list do Juwenalisa – biskupa Jerozolimy – żeby jej przysłał relikwie Matki Boskiej do tego pięknego kościoła. A biskup jej na to, że on był chętnie to zrobił, tylko że relikwii nie ma, gdyż jej ciało zostało wzięte do nieba. Niedługo potem właśnie w Konsantynopolu jako pierwszym zaczęto obchodzić święto Wniebowzięcia. W VI wieku pojawiło się ono w chrześcijaństwie Zachodu. Jest też coś około 30 apokryfów – starożytnych pism pozabiblijnych – najczęściej zatytułowanych „Transitus" czyli „Przejście" opisujących wyłącznie Wniebowzięcie Maryi.

Umarła czy zasnęła?

Trudne pytanie. Chrześcijaństwo zachodnie bliższe opowiadało się za śmiercią i natychmiastowym wniebowzięciem. Na Wschodzie mówi się o Zaśnięciu, Przejściu albo Odpocznieniu: bo jakże to tak – nie mieć grzechu i umrzeć? A Matka Boska grzechu nie znała. Papież Pius XII ogłaszając dogmat o Wniebowzięciu (we Wszystkich Świętych roku 1950) napisał: „…Maryja, po zakończeniu ziemskiego życia z ciałem i duszą została wzięta do nieba", nie rozstrzygając, czy to śmierć, czy sen. Zresztą: czy jest się o co spierać? Sen jest bratem śmierci. Jezus o córce Jaira mówi, że nie umarła, tylko śpi (Łk 8,52). A my na klepsydrach i nagrobkach nieraz piszemy: „zasnął w Panu".

Kiedy?

Tradycja najczęściej mówi o 12 latach obecności Maryi w życiu Kościoła Apostolskiego, po upływie których ziemska pielgrzymka Maryi miała dobiec końca. A więc coś około roku 45 po narodzeniu Chrystusa. Oczywiście nie prowadzono wówczas ksiąg i nie wydawano aktów zgonu. Więc pewności nie ma. Święta Brygida ze Szwecji, która pielgrzymowała do Jerozolimy i miała wizje, twierdziła, że Matka Boska żyła jeszcze 15 lat po Wniebowstąpieniu Jezusa.

Gdzie? W Efezie?

Są dwie tradycje: Jerozolimska i Efeska. Efeska jest

słaba. Mówi, że apostoł Jan zabrał Maryję udając się do Efezu. Miało to miejsce około 68 roku i Maryja musiałaby mieć wówczas już dobrze po osiemdziesiątce. W tym wieku taka podróż? Inni mówią, że zaraz przy okazji pierwszych prześladowań uczniów Drogi – a więc jeszcze w latach 30. – Jan miał zabrać Maryję do Efezu. Ale dlaczego akurat tam? Taki kawał drogi? To już prędzej do Egiptu – historia lubi się przecież powtarzać. Święty Paweł będzie później w Efezie, list do miejscowych napisze. Nie zająknie się o Janie i Maryi. Starożytni pielgrzymi będą pisać w pamiętnikach o grobie Jana w Efezie, a o Maryi się nie zająkną. Efez, to słaba tradycja, rozdmuchana przez uczestników Soboru Efeskiego (431), którzy uznali, że skoro miejsce ostatnich lat życia apostoła Jana nie budzi wątpliwości, to Maryja również tu musiała być. Chłopcy nie uwzględnili faktu, że Jan umarł podobno w bardzo podeszłym wieku, a Maryja była w wieku jego mamy, Salome, a może nawet starsza. Cóż, teologowie nie muszą się znać na historii ani demografii.

Mocniejsza jest tradycja Jerozolimska.

Od niepamiętnych czasów jako miejsce śmierci/zaśnięcia Maryi pokazuje się na Syjonie, w pobliżu Wieczernika. Tutaj najpierw był starożytny kościół – w zasadzie pierwszy kościół parafialny w historii, potem wzniesiono świątynię – Matkę wszystkich kościołów. Następnie przyszli muzułmanie, potem krzyżowcy, później znów muzułmanie – budowało się to i burzyło. Aż pod koniec XIX wieku cesarz niemiecki Wilhelm II kupił ten kawałek ziemi na Syjonie od Turków (bo Jerozolima wówczas do nich należała) i zbudował taki w sumie po niemiecku dość brzydki, choć monumentalny kościół, którym opiekują się benedyktyni. W podziemiach jest kaplica z rzeźbą śpiącej Maryi na środku. Dookoła są ołtarze zbudowane przez wiernych z różnych krajów – jest oczywiście i nasz, polski z Matką Boską Częstochowską. Jest też ołtarz węgierski, bo ich król – Istvan czyli Stefan – chyba jako pierwszy zawierzył Węgry Maryi Wniebowziętej. Potem zrobili to Hiszpanie i Francuzi. My – w sumie na szarym końcu, ale i tam będziemy chodzić napuszeni, że my to zawsze, względem Matki Boskiej pierwsi i najlepsi.

Grób Maryi?

Oczywiście, że jest. Na potokiem Cedron, u stóp Góry Oliwnej. Stoi człowiek na taki mostku nad doliną Cedronu (ten potok w sumie rzadko płynie, bo to wadi jest) i po prawej ma Bazylikę Narodów, czyli kościół upamiętniający modlitwę Jezusa w Ogrojcu, a po lewej – kościół grobu. Zbudowali go franciszkanie, ale później podebrali im go prawosławni Grecy. Wchodzi się na mały dziedziniec, na którym wałęsają się dostojnie bezpańskie kociska, a potem trzeba pokonać 48 marmurowych schodów w dół, po drodze mijając symboliczne groby Joachima i Anny, rodziców Maryi. Kiedy już się jest na dnie, trzeba skręcić w prawo, gdzie stoi – trochę jak w bazylice Grobu Pańskiego – mała kapliczka. Trzeba się schylić, wejść do środka i zobaczyć kamienną płytę, na której miało na krótko spocząć ciało Dziewica, nim zostało wzięte do nieba. Na Wniebowzięcie przychodzi tutaj procesja, pop stawia na płycie ikonę Odpocznienia, a potem daje ją wiernym do ucałowania. Na tej głębokości nie ma okien. Są tylko lampki oliwne i trochę światła sączy się przez wysoko położone, u szczytu schodów, drzwi wejściowe.

Dlaczego Zielna?

Skąd tradycja święcenia ziół, kwiatów i kłosów zboża 15 sierpnia? Wszystko przez Tomasza. Apokryfy – „Transitusy" – utrzymują, że anioł Gabriel przyszedł znów do Maryi, tylko przyniósł jej nie lilię – jak w Nazarecie – ale gałązkę palmową i powiedział, że za trzy dni umrze. To był akurat czas na pożegnanie z apostołami i znajomymi. Tylko Tomasza – podobnie jak w Wielkanoc wieczorem w Wieczerniku – zabrakło. Przyleciał zdyszany już po pogrzebie i zażądał otwarcia grobowca Maryi, bo on też się chce pożegnać. I kiedy otwarli, okazało się, że w grobie zamiast ciała, są tylko kwiaty i zioła, które Matka Boska zostawiła, żebyśmy dbając o zdrowie śmierci się nie dawali. W sumie to dobrze, że Tomasz się spóźnił, bo gdyby się nie spóźnił, to może do dziś byśmy myśleli, że Matka Boska w tym grobie leży (oczywiście żartuję).

Ze świata

W Czechach nie ma Matki Boskie Zielnej, tylko jest Matka Boska Korzenna. Ale to też łączy się ze zdrowiem i ziołolecznictwem. Niemcy też nazywają Wniebowziętą – Ziołową, Korzenną albo… Żytnią (Roggen-Marientag).

W Hiszpanii, po wypędzeniu Arabów z półwyspu, wszystkim katedrom nadano wezwanie Wniebowzięcia Matki Boskiej. U nas najstarsze kościoły też były pod tym wezwaniem, a dziś w Polsce jest ponad 600 takich świątyń.

Stolicą Paragwaju jest Asuncion – czyli Wniebowzięcie. A w Meksyku jest rzeka, która tak samo się nazy-

wa. W kulturze języka hiszpańskiego jest to także chętnie nadawane imię żeńskie.

We Wniebowzięcie Maryi Kościół Ormiański rozpoczyna nowy rok liturgiczny, a nie – jak my – w pierwszą niedzielę Adwentu.

W Cerkwi Prawosławnej Wniebowzięcie / Zaśnięcie Bogarodzicy jest jednym z 12 prazdników – największych świąt (zilustrowanych na cerkiewnym ikonostasie). Obchodzi się je – w przeliczeniu na nasz kalendarz gregoriański – 28 sierpnia (w kalendarzu juliańskim to oczywiście 15 sierpnia).

Z kalendarza

Teologia uczy, że Maryja jest pierwszą uczennicą swojego Syna, idącą za Nim i naśladującą Go. Zatem święta Maryjne, umieszczone w kalendarzu liturgicznym, naśladują święta Pańskie. Mamy Boże Narodzenie (25 grudnia) i Narodzenie Maryi (8 września), Zwiastowanie Pańskie (Poczęcie Jezusa – 25 marca) i Niepokalane Poczęcie Maryi (8 grudnia). Skoro jest Wniebowstąpienie Pańskie, musi też być Wniebowzięcie. Przecież to logiczne.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

BUKIET KWIATÓW JAKO HOŁD DLA MARYI W DNIU 15 SIERPNIA

Dla Ciebie Matko Boża Zielna, kwiaty polskie
przynosimy nasze polne wonne zioła.
Boś tych kwiatów jest Królowa.
KAŻDY KWIATEK WOŁA, zabierz mnie dziś do
kościoła. Upiększ mną Ołtarz cały, Polnymi kwiatami.
A do Nieba słać będziemy, BUKIET Z MODLITWAMI.
Niechaj piękno którym Stwórca, Cały świat obsiewa.
Wielbi Ciebie Pani Zielna.
Matko Zielna, Królowo Polski, w dniu wstąpienia
Twego, Pobłogosław Naród wierny, i módl się za niego.
MODLITWA DO MATKI BOŻEJ ZIELNEJ

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny jest najstarszym świętem maryjnym w całym roku liturgicznym. Z obchodem tym kościelnym łączy się w kraju naszym starodawny zwyczaj święcenia kwiatów i ziół polnych. Święto to obchodzono dawniej pod nazwą Matki Bożej Dożynkowej. W sierpniu miesiącu poświęconym Matce Bożej, jednym z najważniejszych świąt jest właśnie to z 15 sierpnia. Jako wyraz hołdu zanosimy przed ołtarze bukiety kwiatów, które poświęcone zanosimy do domów i umieszczamy w miejscu do tego przeznaczonym. Zgodnie z tradycją mają być błogosławieństwem dla domu i przynosić szczęście, a także chronić od wszelkiego zła. Przechowane jako zasuszone mogą przetrwać do roku następnego.

W tym czasie lato w pełni, przyroda w pełnym rozkwicie. Wszystko wokół roztacza cudowną woń. Zapach kwiatów unosi się w powietrzu, jak i powoduje, że nasz wzrok jest utkwiony w te cudowne, wspaniałe dzieła Stwórcy. Kwiaty tworzą wielobarwne kobierce, zarówno na łąkach, jak i ogrodach. W sierpniu każdy kwiat woła: *ZABIERZ MNIE DO KOŚCIOŁA*. To ludowe przysłowie podkreśla tradycję święcenia w kościołach ziół i kwiatów. Pomimo tego, że w Piśmie świętym nie ma żadnej wzmianki o tym wydarzeniu, to stanowi to dogmat naszej wiary, że Maryja została z duszą i ciałem wzięta do nieba. Według wiedzy przekazywanej z pokolenia na pokolenie, gdy życie Maryi na ziemi dobiegło końca, przybyli do niej wszyscy apostołowie. To oni byli świadkami Jej śmierci, to właśnie oni ułożyli wokół Niej mnóstwo ziół i kwiatów. Natomiast po trzech dniach nie znaleźli już Jej ciała. Okazuje się, że fakt ten nie został zapisany w księgach kanonicznych, jednak to wiara, która dotyczyła zaistnienia tej okoliczności, była na tyle przekonująca, że wielu świętych już w pierwszych wiekach Kościoła dokonywało zapisków uwzględniając tą sytuację. W związku z tym święto to było uroczyście obchodzone przez wiele wieków. Uroczystość oficjalnego ogłoszenia tego dnia świętem miała miejsce w 1950 roku, kiedy to papież Pius XII ogłosił w Bazylice św. Piotra dogmat o wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny stwierdzając, że: *Po zakończeniu swojego ziemskiego życia, Maryja została z ciałem i duszą wzięta do niebieskiej chwały.*

Terminologia związana z tą uroczystością była bardzo różnorodna. Otóż określano ten fakt jako: Wzięcie Maryi do nieba, przejście, zaśnięcie, czy też odpocznienie.

Należy tutaj przytoczyć słowa Jana Pawła II, które rozstrzygają ten dylemat: *Matka Boża zmarła, ponieważ zmarł Chrystus. Przeszła przez śmierć, bo i On przeszedł przez śmierć.*

Istnieje wiele domysłów dotyczących tego, gdzie to miało miejsca, czy w Getsemani, czy też Syjonie, czy w Efezie, gdzie mieszkała przez ostatnie lata.

Co roku w Kalwarii Zebrzydowskiej wierni mogą oglądać inscenizację Zaśnięcia i Wniebowzięcia Maryi. Tego dnia odbywają się także uroczystości na Jasnej Górze.

Wspomnienia o tej uroczystości nie mogło też zabraknąć w poezji. Oto fragmenty poematu *W Matkę Boską Zielną* autorstwa W. Rolicz-Lieder: *Kwiaty z pól okolicznych uszczknięte i zioła, / Przenajmilsze ofiary pracowitej wioski / Przyniosły swe zapachy do wnętrza kościoła, / Przyniosły przed oblicze dobre Matki Boskiej /*

U stóp Twych jasna Pani, wieś swe dary składa. / O pól rządczyni mądra, o Królowo zielna. / Ochraniaj nas od klęski, chorób i zarazy, / Królowo ziół przedziwna, pól rządczyni nasza / Obraniaj nas od wojny, ognia i powodzi.

Zgodnie ze strofami poezji wyrażamy swe pokorne błagania i prośby o wysłuchanie.

Bogusia Wieczorek

15 SIERPNIA: POLSCY ŚWIĘCI UMIERALI WE WNIEBOWZIĘCIE

15 sierpnia – to dobra data, żeby umrzeć niezapomnianym. Sprawdziła się w przypadku trzech naszych świętych.

W połowie sierpnia wspominamy nie tylko Wniebowzięcie Maryi, ale również rocznicę śmierci aż trzech polskich świętych. Ich życie i pobożność nosi wyraźny rys maryjny.

Pierwszym w kolejce jest **Jacek Odrowąż** – pierwszy polski dominikanin. Przedstawia się go z monstrancją i figurą Maryi w rękach, które miał wynieść z płonącego kościoła. Umarł 15 sierpnia 1257 roku w Krakowie. W dniu jego śmierci biskup krakowski Prandota oraz kuzynka Jacka – błogosławiona Bronisława, która była mniszką u Panien Norbertanek za Salwatorze, niezależnie od siebie mieli wizje Jacka prowadzonego do nieba przez Najświętszą Panienkę.

Drugim, który umarł 15 sierpnia jest **Stanisław Kostka** – nowicjusz u jezuitów w Rzymie, który znalazł się tam drogą brawurowej ucieczki spod oka rodzonego brata. A brat reprezentował ojca, który stanowczo sprzeciwiał się wstąpieniu Stasia w szeregi jezuitów, bo to wówczas w Polszcze zakon dla mieszczan był, a Kostkowie przecie ślachetnie urodzeni. Stasiu zmarł na gruźlicę albo malarię (krew mu z nosa szła w ostatnich chwilach życia). Zawsze widząc wizerunek Najświętszej Panienki uśmiechał się. By upewnić się o zgonie, podsunięto mu przed oczy obrazek Matki Boskiej. Pierwszy raz w życiu nie uśmiechnął się. Stąd wniesiono, że żyć przestał.

Trzecim, który odszedł z tego świata przy okazji święta Wniebowzięcia był **Maksymilian Maria Kolbe**. Sam dobrowolnie zgłosił się na śmierć, w zamian za jednego ze współwięźniów KL Auschwitz. Przez blisko trzy tygodnie przebywał w celi nr 18, w przyziemiu bloku śmierci, wraz z dziewięciu innymi skazańcami. 14 sierpnia – w Wigilię Wniebowzięcia – obozowy felczer dobił go zastrzykiem kwasu karbolowego. Był wielkim czcicielem Matki Boskiej Niepokalanej. Mówi się o nim „Szaleniec Niepokalanej", bo oszalały z miłości do Niej. 15 sierpnia 1941 roku jego ciało obróciło się w proch w krematorium KL Auschwitz. Z ceglanego komina, jak z kadzidła, uleciał w niebo obłok dymu. Czy spoza jego wijących się smug widać było Najświętszą Panienkę, prowadzącą ojca Kolbego do nieba? Albo nikt tego nie widział, albo też widział, ale nie powiedział nikomu…

ks. Jacek M. Pędziwiatr

POEZJA JOANNY GAWLIKOWSKIEJ

Pamięci ks. Czesława

jak pięknie odejść z czołem
wtulonym w trawę
pachnącą świeżym ścięciem
której służyłem jak ludziom

jak dobrze gasnącym okiem
zobaczyć blask Najwyższego
gdy myśl odlatuje wysoko

bowiem tu byłem dla Niego
zawsze i na wieki

takie me przeznaczenie
teraz gdy odlatuję
w kwiatach zawsze w kolorach
w sen wieczny w zapachu
pięknem świata-zachwycony

zasnę na czas przeznaczony
niech się stanie

amen

Sprzed 20 lat - Miśnia

kobieta
krucha figurka
spalona tysiącznym ogniem
zastyga w oczekiwaniu ust
które jej nigdy nie dotkną
jak trzeba

kobieta
tancerka w obłędnym wirowaniu
przyjmuje ciepło ciała
które jej nie pożąda

kobieta
w zielonej sukni w białej koszuli naga
wśród bogactwa skorup
malowanych geniuszem artysty
zostaje tylko wieczną
ofiarą tęsknoty

Joanna Gawlikowska

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Kuzyn z miasta odwiedza bardzo zaniedbane gospodarstwo rolne Antka.
– Nic na tej ziemi nie rośnie?
– A no nic – wzdycha Antek.
– A jakby tak zasiać kukurydzę?
– Aaa… jakby zasiać, to by wyrosła.

***

Przed startem samolotu pasażerka – staruszka mówi do pilota:
– Mam nadzieję, że bezpiecznie sprowadzi nas pan z powrotem na ziemię.
– Może być pani spokojna, jeszcze nigdy mi się nie zdarzyło, żebym kogoś zostawił w powietrzu.

***

Pilot przewożący milionera prywatnym samolotem, nagle wybucha śmiechem.
– Co pana tak rozśmieszyło? – pyta milioner.
– Wyobrażam sobie, co powiedzą w zakładzie psychiatrycznym, gdy zauważą, że znów im uciekłem i dowiedzą się, że wykiwałem personel lotniska.

***

– W jakie dni pokrzywy nie parzą?
– W nieparzyste.
– Co mówi ogrodnik do ogrodnika?
– „Przesadziłeś".

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

OGŁOSZENIA – XX NIEDZIELA ZWYKŁA – 16.VIII.2026

1. W dzisiejszej Ewangelii słyszymy o Jezusie przybywającym w okolice Tyru i Sydonu. Jedna z kobiet, która prawdopodobnie wielokrotnie słyszała o Jezusie, podeszła do Niego i wykrzyczała swój ból spowodowany chorobą córki. *Ulituj się nade mną Panie, Synu Dawida. Moja córka jest ciężko nękana przez złego ducha.* Kobieta wchodzi w mocny, ale bardzo konkretny, szczery dialog. Usłyszała z ust Jezusa twarde słowa, którymi się nie zniechęciła. Nie przeraziło jej milczenie Jezusa (takie zachowanie jest zastanawiające, ponieważ w analogicznych sytuacjach wzruszał się głęboko), nie deprymują ją surowa, zdecydowana odpowiedź Jezusa. Pada na twarz i zaczyna błagać. Zauważamy w zachowaniu kobiety zrozumiały opór, niepotykaną cierpliwość, ale też rozsądną pokorę.
2. Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 17. VIII – wspomnienie św. Jacka, prezbitera, w czwartek, 20. VIII – wspomnienie św. Bernarda, opata i doktora Kościoła, w piątek, 21. VIII – wspomnienie św. Piusa X, papieża. W tym dniu z racji trzeciego piątku miesiąca, modlimy się do Bożego Miłosierdzia, w sobotę, 22. VIII – wspomnienie NMP Królowej.
3. W sobotę, 22. VIII, modlimy się modlitwą różańcową w intencji naszych wypominanych w wypominkach rocznych o godz. 17.15.
4. Prasa katolicka.

INTENCJE MSZALNE 17.VIII – 23.VIII.2026

PONIEDZIAŁEK - 17. VIII

18.oo + Maria Pilarz, mąż Jakub

WTOREK – 18. VIII

7.oo + Krzysztof Filipek (od siostrzenicy Klaudii)

18.oo + Damian Moczała (2 roczn. śmierci) – od rodziców

ŚRODA – 19. VIII

18.oo 1) w intencji Władysławy z okazji 55 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Grażyna Rusin (od koleżanek i kolegów z klasy 8 b ze Szk. Podstawowej w Jaworzu)

CZWARTEK – 20. VIII

18.oo 1) + Gertruda Kominek (roczn. śmierci)
2) + Antoni Białożyt (od szwagierki Haliny z dziećmi)

PIĄTEK – 21. VIII

7.oo + Wanda Kukla (od Wychowanków Rocznik 1975)

18.oo w intencji Mateusza z okazji 30 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej, dary Ducha Świętego

SOBOTA – 22. VIII

7.oo + Helena Sokołowska (od Anny Sucheta – Bock z dziećmi)

18.oo + Marta, Kazimierz, Bogusława, Grzegorz Pietras, Agnieszka, Jan Sobieraj

XXI NIEDZIELA ZWYKŁA – 23. VIII

7.oo ++ rodzice Jan, Stanisława Bąk, Krystyna Ejtel, ++ z rodziny

9.oo 1) + Franciszka, Alojzy Ogroccy, rodzeństwo
2) + Alojzy Chrapek (28 roczn. śmierci), ++ z rodziny

11.oo 1) + Wojciech Lisiecki (3 roczn. śmierci)
2) + Karol Niemiec (od córki Doroty)

17.oo + Antonina, Marian Kuboszek, Helena, Franciszek, Zbigniew Korzus